

Krezus Dei

16 czerwca 2008

Należąca do miasta działka przy ul. Mickiewicza w Szczecinie stoi i pachnie. Trzy lata temu kosztowała 1,5 mln zł. Teraz warta jest... złotówkę. Za tyle przejąć ją zamierza Pomorskie Stowarzyszenie Promocji Nauki (PSPN), związana z Opus Dei organizacja pożytku publicznego.

* * *

W styczniu PSPN zwróciło się do szczecińskich radnych z prośbą o przekazanie gruntu przy ul. Mickiewicza. Stowarzyszenie zapragnęło postawić tam szkołę, nad którą opiekę duchową sprawuje Opus Dei, Prałatura Personalna Kościoła Katolickiego. Radni nie mogli niestety dać w prezencie wypasionej działki w centrum miasta, bo w styczniu należała ona do spółki Szczeciński Park Naukowo-Technologiczny. Przez przypadek jednak szefostwo spółki migiem uznało, że nie potrzebuje już działki i w zasadzie chętnie odda ją miastu, a ono niech robi z nią, co chce. No i zrobiło. W kwietniu radni komisji budżetu i finansów zgodzili się na przyjęcie gruntu do zasobów gminnych. Potem zebrała się komisja edukacji, na posiedzeniu której w imieniu PSPN przemówił Alberto Lozano Platonoff – w Opus Dei od 1986 r. Zapewnił zebranych, że stowarzyszenie nie będzie oczekiwało od miasta pomocy przy budowie ośrodka edukacyjnego. Wystarczy jedynie ziemia. Przystojny polski Meksykanczyk przekonał radnych. Komisja zgodziła się, by PSPN użytkowało działkę w zamian za symboliczną kwotę.

– Skoro inne organizacje na działalność edukacyjną otrzymują od miasta nieruchomości na preferencyjnych zasadach, to dlaczego mamy odrzucać Opus Dei – twierdził przewodniczący komisji edukacji i szef klubu radnych PO Paweł Bartnik.

* * *

Opus Dei to półtajemna organizacja uprawiająca agresywny

werbunek osób w wieku 12–18 lat, głównie w placówkach oświatowych. Przejmuje kontrolę nad życiem członków. Zobowiązuje ich do przekazywania części zarobków i sporządzenia testamentu na rzecz Opus Dei. Organizacja zachęca do zerwania kontaktów z dotychczasowymi przyjaciółmi i rodziną oraz zastępowanie ich kontaktami wewnątrz organizacji. Kierownictwo Opus Dei z zamiłowaniem łamie tajemnice korespondencji uczniów swoich placówek oraz wywiera naciski, co najmniej psychologiczne, wobec członków chcących opuścić szanowne grono.

Jędrzej Wijas, radny SLD, jako jedyny sprzeciwił się oddawaniu ziemi bogatej organizacji, bo jej kasa mogłaby zasilić miejski budżet. Tym bardziej że szkoła, którą otworzyć chce PSPN, nie będzie należeć do koedukacyjnych i otwartych. PSPN woli samych chłopców. Folder działających już ośrodków PSPN, który miał zaczarować radnych, przedstawiał pięknych młodzieńców podczas zajęć, uśmiechniętych młodych mężczyzn na boisku, spacerujących po górach paniczów.

– A gdzie dziewczynki? – pytał Wijas.

Usłyszał, że płci pięknej nie ma na zdjęciach, bo dziewczynki są od szydełkowania. Przez to potrzebują mniej przestrzeni.

* * *

Radni PO nie chcieli słyszeć o wystawieniu działki na przetarg. Spoglądali w niebo, gdy okazało się, że kupnem ziemi od dawna zainteresowany jest właściciel prywatnej kliniki chirurgii plastycznej znajdującej się przy tej samej ulicy, który gotowy jest dać za nią prawdziwe pieniądze.

Wręczenie prezentu PSPN przez miasto jest kwestią czasu. Jeszcze tylko inne komisje muszą wydać pozytywne opinie. Potem sesja, na której opozycja nie będzie miała dość głosów, by odrzucić uchwałę. Nikt już nie czeka na reakcję platformerskiego prezydenta Szczecina Piotra Krzystka – jego słabość do Kościoła katolickiego znana jest od dawna.

* * *

Szczecińscy radni nie uczą się na błędach. Niedawna wtopa z bzykającym podopiecznych księdzem Andrzejem Dymere, któremu miasto oddawało pod opiekę świeckie szkoły, niczego nie nauczyła szczecińskich włodarzy. Wchodzenie w dupę Kościołowi nadal trwa.

Autor: Malina Błańska

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 19/2008](#)